



4 STRONY TALII



TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO
W TARNOWIE
INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA

ROK 19

Nr 4, 25 września 2015

WYDAWCA TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

Jan Nowara dyrektor teatru z Rzeszowa z dyrektorem Rafałem Balawejderem



OSTATNIA SZANSA

Przypominamy o konkursie na nagrodę publiczności na najlepszy spektakl tegorocznej „Talii”. Zważywszy na mijający czas i mijające przedstawienia, dzisiaj jest ostatnia szansa, aby zagłosować. Spektakl „Qvo vadis” Teatru Łaźnia Nowa z Krakowa jest bowiem ostatnim konkursowym przedstawieniem festiwalu.

Głosowanie nie wymaga ani specjalnych umiejętności, ani wysiłku. Każdy ma przecież jakiegoś swojego faworyta. Urna czeka, kupony do głosowania rozdają sympatyczni wolontariusze/uszki, Państwu pozostaje tylko wypełnić i wrzucić. Proste? Proste.

Przypominamy, że do wygrania są atrakcyjne nagrody. Wiemy co prawda, że do teatru idzie się na ucztę duchową, ale jeśli przy okazji trafi się coś dla ciała, to jeszcze lepiej. Głosujcie więc i wygrywajcie, bo po to są konkursy.

Wygrać można podobno np. kurs językowy, a także możliwość korzystania przez kilka dni z samochodu, że o biletach na spektakle teatralne nie wspominamy. Piszemy podobno, bo nam i tak głosować, a tym bardziej wygrywać nagród nie wolno.

WESELE SŁUSZNIE DYPLOMOWANI

Widzowie „Talii” obejrżeli zrealizowane po bożemu (nic w tym nie ma pejoratywnego) przedstawienie „Wesele” w reżyserii Moniki Strzępki. To dyplomowy spektakl studentów czwartego roku Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie, Filia we Wrocławiu. Młodzi aktorzy zmierzili się z klasyką i wyszli z tej konfrontacji obronną ręką.

Od kilku lat na tarnowskim festiwalu regularnie pojawia się spektakl dyplomowy jednej ze szkół teatralnych. W tym roku organizatorzy wybrali przedstawienie dyplomowe studentów czwartego roku Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, Filia we Wrocławiu. W ten sposób widzowie obejrżeli „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii Moniki Strzępki. Pytanie, czy Wyspiański i „Wesele” najbardziej nadaje się na festiwal komedii słyszeliśmy w foyer teatru wielokrotnie. Zawsze korciło nas w takich sytuacjach udzielenie najprostszej, wymijającej odpowiedzi – „nie wiemy”. Po obejrzeniu spektaklu w tej akurat materii nie jesteśmy wiele mądrzejsi, ale cieszy nas fakt, że mogliśmy zobaczyć zrealizowane po myśli autora przedstawienie w wykonaniu młodych ludzi, z jednej strony kipiących energią, a z drugiej zdyscyplinowanych i pracujących zespołowo na końcowy efekt.

Przyjemnie było czasem patrzeć na drugi i trzeci plan, gdzie również działa się akcja, a młodzi aktorzy zademonstrowali tego pełną świadomość. Podobało nam się, że wszystkie zjawy w akcie drugim kreowały panie, choć nie mamy do końca pewności czy to finezyjny artystyczny zabieg, czy konieczność dania absolwentkom PWST szansy za zademonstrowanie nabytych umiejętności.

Test Wyspiańskiego się nie starzeje, problemy, których dotyka (np. podziały społeczne), również nie chcą odejść do lamusa historii i to we wrocławskim spektaklu bardzo wyraźnie widać. Wszyscy chcą się ze sobą bardzo zintegrować i bardzo im to się nie udaje. Tę uniwersalność podkreśla scenografia – różne meble i quasi-meble, kostiumy – od jeansów po haftowane sukmany, rekwizyty – weselni goście z początku ubiegłego wieku tego popijają z bardzo współczesnych butelek. Ale też nikt tu niczego na siłę nie uwspółcześnia, nie uprawia publicystyki, nie stara się być mądrzejszym od autora.

Młodzi aktorzy zmierzili się z klasyką i, nawet jeśli nie stworzyli wielkiego teatru, to na pewno wyszli z tej konfrontacji obronną ręką. Zaprezentowali swoje możliwości i talenty, co w przypadku przedstawienia dyplomowego jest chyba szczególnie ważne.

Z czystym sumieniem można napisać, że to dyplomowe (czy może już teraz dyplomowane) „Wesele” obejrzyć warto, ale wiemy z drugiej strony, że takiej okazji już zapewne w Tarnowie nie będzie. A że mało było do śmiechu? Może porochołamy jeszcze przy innej okazji.



SĄSIEDZI CZEGO DOBRO KRAJU WYMAGA?

Michał Bałucki po wielu dekadach okazuje się w ostatnim czasie bardzo aktualny. „Krewniaki”, „Sąsiedzi” (co do „Klubu kawalerów” szkół jest kilka) to teksty jakby z gazety wczorajszej wycięte. Dla teatru to dobrze i źle, autorowi pewnie wszystko jedno, ale jeśli nie docenili go współcześni, to chociaż my docenimy ponadczasowy charakter jego komedii.

„Sąsiedzi” to zgrabna komedia i nader trafiona pod względem każdego czasu sztuka. Niech nie zwiedzie Was szlachecki dworek, galicyjski klimat i wytworna polszczyzna. W środku gorącej kampanii wyborczej **Michał Bałucki** jest jeszcze bardziej aktualny niż zawsze. Radoszewski to polski szlachcic, gościnny i usługowy, nikomu nie odmawiający pomocy. Nad wyraz ceni swoich sąsiadów, dla których skłonny byłby do wielu wyrzeczeń. Ci zaś wykorzystują Radoszewskiego na wszelkie możliwe sposoby, a korzystając z jego łatwowierności, by nie rzec naiwności, wpędzają go w prawdziwe kłopoty.

Otóż Radoszewski ma zostać posłem. Rozpoczyna się batalia o jego zgodę i ewentualne poparcie przynajmniej sąsiadów. Gdy już udaje się rozwiać obawy przyszłego kandydata, gdy wszystko wydaje mu się sprzyjać, a program wyborczy jest niemal gotowy, na horyzoncie pojawia się Hrabia, także mający apetyt na posłowanie.

Wówczas sąsiedzi, zawsze chętni zjeść i wypić na koszt Radoszewskiego, tracą nim zainteresowanie. Nawet w obliczu prawdziwej, życiowej (nie politycznej) klęski brakuje przy bohaterze tych, na których najbardziej liczył.

A przy tym oczywiście wszyscy, załatwiając swoje drobne (żeby nie nazwać ich dosadniej) interesiki, wycierają sobie twarz (żeby nie nazwać jej dosadniej), dobrem kraju. Budzą się z dobrem kraju na ustach, jedzą i piją (żeby nie nazwać tego dosadniej) za dobro kraju i zasypiają przykrywając się dobrem kraju. Znane? Znane aż nadto w kraju nad Wisłą. „Sąsiadów” przywiózł na „Talię” teatr z Rzeszowa. Nam spektakl się podobał (bardziej drugi akt niż pierwszy). Personalnie najbardziej podobał się nam **Robert Żurek** w roli hrabiego oraz **Mariola Łabno-Flamenhaff**. Żeby jednak nie było – to nie jest tak, że ktoś nam się nie podobał.

A nie jest przecież winą twórców, że tekst brzmi dzisiaj jak publicystyczne słuchowisko. Nie jest też ich winą, że politycznie jest jak jest.



TREMA ROBERTA Ż.

Ze źródeł dobrze, a nawet bardzo dobrze poinformowanych i mocno zbliżonych do teatralnych garderób wiemy, że **Rober Żurek**, były aktor tarnowskiego teatru i obecny aktor teatru rzeszowskiego, bardzo denerwował się przed wczorajszym spektaklem. Zdenerwowanie wynikało z chęci jak najlepszego zaprezentowania się przed znaną sobie publicznością, a jak wiadomo powroty bywają najtrudniejsze. Pana Roberta uspokajamy – tarnowska publiczność ma go w pamięci jako aktora wszechstronnego i dobrego i choć trema ma zdolności dopingujące i odrobina jej jeszcze nikomu nie zaszkodziła, to przesadne zdenerwowanie było zupełnie zbędne. Zwłaszcza w obliczu świetnej kreacji w rzeszowskim przedstawieniu.

STRASZNIE PIJĄ

W ciągu dwóch festiwalowych dni, a konkretnie w środę i czwartek, z żalem, smutkiem, zazdrością i całą gamą uczuć, których nie potrafimy nawet nazwać, a coś dopiero zapisać, obserwowaliśmy spektakle, w których aktorzy od pierwszej do ostatniej sceny wlewali w siebie alkohol.

„Wesele” jakie jest każdy widzi, na weselu się pije, co rzeczywiście widzieliśmy w wykonaniu studentów z Wrocławia. Nie możemy powiedzieć, że bardzo nam zaimponowali, bo sami też studiowaliśmy, możemy powiedzieć jednak, że wspomnienia okazały się wzruszające.

Polska obyczajowość szlachecko – arystokratyczna również polegała na popijaniu przy każdej okazji, a zwłaszcza bez okazji. Udatnie udowodnili to aktorzy teatru rzeszowskiego.

I kiedy już rozpoczęliśmy przygotowania do egzaminu wstępnego na PWST, w myśl zasady, „jak będę duży, to też będę aktorem”, wtedy wytłumaczono nam, że aktorzy tylko udają, a raczej grają, że piją i nigdy nie piją gdy grają.

Straciliśmy zainteresowanie wykonywaniem tego zawodu.

WYSZEDŁ, BO MUSIAŁ

Jeden z aktorów tarnowskiego teatru widziany był na spektaklu „Twardy gnat, martwy świat”. Przez 45 minut sprawiał wrażenie zainteresowanego tym co ogląda, po czym wstał i wyszedł.

Ponieważ nie zamierzaliśmy wychodzić z przedstawienia teatru z Kielc, popadliśmy w kompleksy, a nawet traumę z tytułu kompletnej nieznajomości materii teatru. No bo co z tego, że nam się podoba, kiedy taki koneser opuszcza widowie.

Po nieprzespanej nocy zebraliśmy się na odwagę i zapytaliśmy znanego aktora dlaczego wyszedł z przedstawienia kolegów. Okazało się, że musiał, bo szedł na próbę. Słysząc było jak kamień spada nam z serca.



PARTNER GŁÓWNY



DZIŚ NA „TALII”

17.00 i 20.00

Henryk Sienkiewicz

QUO VADIS

Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie

Reżyseria: Rafał Rutkowski

Scenografia: Małgorzata Szydłowska

Muzyka: Wiktor Stokowski

Obsada: Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki, Wiktor Stokowski

Czas trwania: 60 min.

Spektakl konkursowy



Na scenie nie zabraknie wielu kultowych postaci znanych z lektury i kina, w które wcielią się wyłącznie czterej aktorzy. Szybkie tempo akcji, okraszone ciętym dowcipem, zawrotną prędkość aktorskich metamorfoz podkreślą jeszcze piosenki i muzyka grana na żywo, również w wykonaniu wszechstronnych aktorów.

JUTRO NA „TALII”

17.00 i 20.00

Joanna Szczepkowska

PELCIA, CZYLI JAK ŻYĆ,
ŻEBY NIE ODNIEŚĆ SUKCESU

Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie

Reżyseria: Joanna Szczepkowska

Scenografia: Agnieszka Krupieńczyk

Obsada: Joanna Szczepkowska, Jan Jurkowski

Czas trwania: 120 min.

Spektakl towarzyszący



Sześćdziesięcioletnia kobieta przypadkowo spotyka młodego lidera ekstrawaganckiego zespołu muzycznego. Dla chłopaka wejście w świat bohaterki jest jak przekroczenie magicznego progu, za którym znajduje się nierealne doświadczenie i zaczyna wchodzenie w szaleństwo. Dwa zupełnie odmienne spojrzenia, dwie różne epoki i przede wszystkim – dwa pokolenia, koncertowo prowadzące ze sobą osobliwą grę, w której ścierają się dwie odmienne osobowości.

URODZINY JURORA



Niepotwierdzone dotąd informacje możemy już potwierdzić. 26 września urodziny obchodzi **Bogdan Słomiński**, w Tarnowie juror „Talii”, a poza Tarnowem przede wszystkim aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, absolwent Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Od czasu ukończenia szkoły zagrał już prawie 70 ról teatralnych, a na ekranie zadebiutował w filmie **Juliusza Machulskiego** „Vabank II, czyli riposta”. Nie wiemy, czy szanowny Jubilat życzyłby sobie, byśmy ujawnili, które to urodziny, dlatego nie ujawnimy. Zakładamy jednak inteligentnie, że jeżeli skończył studia, to osiągnął również pełnoletność, co skłania nas do ciekawych i inspirujących refleksji.

Przyznajemy się samokrytycznie, że pana Bogdana oglądaliśmy do tej pory jedynie na ekranie, ale podobało nam się to co widzieliśmy. Nie będziemy streszczać całej jego biografii, bo nie chcemy się stoczyć do poziomu tabloidu. Jubilatowi życzymy natomiast co najmniej drugie tyle lat w najlepszym zdrowiu i aktywności zawodowej (choć bez przesady z tym zapalem do pracy).

----- SPROSTOWANIE -----

Wszystkim gazetom to się przytrafia, przytrafiło się i nam. Do poprzedniego numeru wkradła się absurdalna informacja, jakoby **Bogusława Podstolska-Kras** występowała na deskach tarnowskiego teatru w roku 1885! Bardzo chcielibyśmy mieć teatr z taką historią, tak jak chcielibyśmy, aby na jego deskach Pani Bogusia występowała nieustannie, bo jej aktorstwo jest ponadczasowe. Teatr jednak mamy młody, a pani Bogusia gdy grała Justysię w „Mężu i żonie” Fredry w 1985 roku była zaledwie podłotkiem. I z taką samą przyjemnością jak wtedy, oglądamy ją do dzisiaj.

DLA LEONKA

Jedną z tradycji festiwalu jest wsparcie dla osób, które z powodu choroby znalazły się w potrzebie. W tym roku uzyskane pieniądze pomogą w rehabilitacji trzyletniego **Leonka** z Tarnowa.

Chłopiec urodził się 30 stycznia 2012 roku z wodogłowie i przepukliną oponowo-rdzeniową. Przeszedł kilka bardzo ciężkich operacji neurochirurgicznych i wiele zabiegów. Jest po założeniu rurki tracheostomijnej z powodu wiotkości tchawicy, krtani i porażenia strun głosowych. - *Nasz synek rusza nóżkami, więc jest ogromna szansa, że będzie chodził. Wymagać to jednak będzie wieloletniej rehabilitacji, a NFZ pokrywa zaledwie kroplę w morzu potrzeb. Liczy się każda złotówka, ponieważ konieczna będzie rehabilitacja kilka razy w tygodniu, a koszt jednej sesji to około 80 złotych. Turnus rehabilitacyjny to koszt około 2 500 zł. Sporo nakładów finansowych wymaga również pielęgnacja rurki tracheostomijnej i skóry wokół niej* – mówią rodzice dziecka. Przez cały festiwal w teatrze trwa zbiórka pieniędzy na pomoc dla chłopca, a szczegółowe informacje na temat możliwości wsparcia można znaleźć na stronie www.pomocdlaleonka.pl

SPONSORZY



SPONSOR NAGRÓD

GALERIA FESTIWALOWA



(NIE)OBECNY

Czegoś nam w teatrze od początku festiwalu brakowało. Nie bardzo potrafiliśmy ten brak zdefiniować, ale że był i doskwierał nie ulegało wątpliwości. Wreszcie nadeszło ośnienie – brakuje charakterystycznej sylwetki kierownika ekipy technicznej **Jerzego Przystupy** i jego głosu oraz krótkich, acz celnych uwag na każdy niemal temat. Jerzy zawsze był, a tu masz – nieobecny! Okazało się jednak, że nieprawda – obecny. Jak najbardziej codziennie obecny, aktywny i niemal mieszkający w teatrze. Tylko niewidoczny. Rozwiązanie tego zadziwiającego zjawiska zostawiliśmy sobie na później. O wynikach poinformujemy.

WIADOMOŚĆ TYLEŻ DOBRA, CO ZŁA

Doniesiono nam (nie powiemy kto, ale osoba jest poważna), że jeden z egzemplarzy naszej poczytnej gazety znaleziono obok umywalki w... damskiej toalecie. Przeżyliśmy, charakterystyczne wyłącznie dla największych twórców, załamanie nerwowe zakończone wizytą w męskiej toalecie. Tam, ku naszej radości, znaleźliśmy obok innych akcesoriów wiszące na ścianie programy festiwalowe. To nas uspokoiło i pozwoliło wrócić do równowagi. Może i wyładowaliśmy w toalecie, ale grunt, że w dobrym towarzystwie.

NIEBO PŁAKAŁO

Czwartkowa burza skłoniła nas do zrobienia szybkiej sondy wśród bywalców i weteranów „Talii”. Większość opinii była zgodnych z naszą – takiej burzy podczas festiwalu przez 19 lat trwania imprezy najstarsi teatromani nie pamiętali. Trwają ustalenia, czy ten fakt jest znaczący, a jeśli tak, to co znaczy. Aktorzy z Rzeszowa próbowali tłumaczyć w kuluarach, że to ich zasługa, bo załatwili by niebo zapłakało nad losem bohatera „Sąsiadów”. Dość to pokrętne i mało wiarygodne.

DOBRODZIEJE



TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat/fax (14) 688 32 88, centrala (14) 622 12 51
BIURO PROMOCJI I ORGANIZACJI WIDOWNI
ul. A. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (we foyer) czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00,
tel. (14) 688 32 87, tel. kom. 784 976 026, www.teatr.tarnow.pl, e-mail: promocja@teatr.tarnow.pl

**4 STRONY
TALII**

REDAKCJA GAZETY

Dorota Filip, Piotr Filip,
Artur Gawle, Paweł Topolski, Maciej Sroka

PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY

e-teatr.pl



Tarnów



GAZETA

Krakowska

naszemiasto



KULISY SOLSKIEGO